Nr. 91. Kraków. Piątek dnia 20 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Agnieszki z Pol. i Teotyma. Gr. kat. Irodiona ap.
Jutro: Anzelma biskupa wyzn. Gr. kat. Jewpsychia jepisk.
Pojutrze: Op. św. Józefa, Sotera. Gr. kat. Terentia m.

Kalendarz historyczny polski 20 kwietnia 1501. Śmierć Jana Albrechta w Toruniu. 20 kwietnia 1118. Poświęcenie kościoła na Wawelu. 21 kwietnia 1450 Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka.

Jutro wschód słońca o godz. 4.54, zachód 7.1. Długość dnia godz. 14·8. Dzień 111 w roku.

Nabożeństwa.

W kościołach św. Józefa i PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

Jutro w kościele OO. Karmelitów na Piasku odprawi się (w kaplicy) wotywa o godź. 9tej przed cudownym ukorowanym wr. 1883 obrazem NP. Maryi.

Jutro w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu wotywa o godz. 8 przed obrazem cudownym NP. Maryi. Po południu po nieszporach litania Loretańska.

Przewodnik.

Dziś o godz. 7. wiecz. odbędzie się w salach szkoły przemysłowej przy ul. gołębiej l. 20. II piętro walne zgromadzenie krakowsk. Towarz. technicznego.

Dziś w kościele św. Piotra o godz. 9 rano msza święta za dusze śp. Wandy Jastrzębie Taniewskiej.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kraków dnia 20 Kwietnia 1888.

Jeden ze znakomitych znawców sztuki na Zachodzie, zawadziwszy przypadkiem o Kraków, zdziwiony został i oczarowany zarazem jego wspaniałemi zabytkami. Zwiedzając kaplicę Zygmuntowską zawołał: „Ależ wy tu cuda macie! Piszcie, głoście o nich, a dążyć będziemy do was jak do Mekki“.

Nie wiemy, czy te słowa znakomitego cudzoziemca, czy w ogóle przekonanie, iż za mało świat wie o Krakowie, były powodem postawienia w Radzie miejskiej wniosku, aby osobna komisya zastanowiła się nad środkami ściągnięcia do naszego miasta cudzoziemców.

Cel tego wniosku był dwojaki: naprzód patryotyczny, bo jeśli Europa trochę więcej nas pozna, to i lepiej nas cenić się nauczy, powtóre praktyczny, bo miasto dla dobra swych mieszkańców powinno wyzyskać tak dobre źródło dochodu, jakiem jest napływ ludzi obcych, dających, rzecz prosta, zarobek kupcom, rzemieślnikom, hotelom, handlom itp.

A chcąc, aby Europa wiedziała, że do nas jechać warto, należy ją o tem oświecić, zachęcić ją do tego, uprzystępnić jej wreszcie pobyt w mieście i zwiedzanie jego okolic. Obecnie wie ona tyle o Krakowie, co jej raczy powiedzieć jakiś Baedecker, a to co on jej mówi, to pożal się Boże!

Niemiecki Baedecker „Oesterreich“ z r. 1887 nie trudzi się nawet wspominać o Krakowie i Galicyi, — dla niego Austrya istnieje tylko „bis Ungarisch-galizischen Grenze“. Zapewne „Ungarn“ ma swój tom osobny, ale o takim tam zakazanym kraju jak Galicya, to pisać się nie opłaci.

Baedecker francuski „L' Allemagne et l' Autriche“ jest grzeczniejszy. Poświęcił Galicyi całe trzy strony, a że ma ich tylko 422, a zatem 140-tą część swej objętości nie wahał się ofiarować 7-mio milionowemu krajowi. Kraków w opisie tym zajmuje miejce najwybitniejsze, bo może ze sto wierszy druku. Dowiadujemy się tam, że miasto nasze leży nad rzekam Rulową (!) i Wisłą, że ma hotel Saski na Hawkowska-gasse, oraz hotel Lobieski na Floriangasse. Obok wielu innych rzeczy warto w nim widzieć pierwszorzędną restauracyę Streitera. Oddając co się komu należy, trzeba dodać, że Wawel jest jako tako opisany, — prócz niego zaś jest jeszcze wzmianka o kościele Panny Maryi.

Kieda najdrobniejsze miasteczko niemieckie, posiadające jakiś zabytek sztuki lub pamiątkę przeszłości, ma w Baedeckerze opis mniej więcej szczegółowy, nasz Kraków, który sto ich mógłby zalać swymi drogocennymi zabytkami architektury i sztuki, wygląda w europejskiej sławy przewodniku jak mała mieścina, którą w przejeździe zwiedzić warto jeżeli naturalnie turysta ma wielu czasu do stracenia.

Tę opinię rozrzuconą przez Baedeckery należy usunąć i wskazać turystom, iż nie pożałują czasu i pieniędzy, gdy zboczą do Krakowa, lub umyślnie wprost doń przyjadą. Rzeczą wybranej komisyi jest wskazać odpowiednie środki. Nie chcemy wkraczać w jej atrybucje, ale sądzimy, że ułatwimy jej zadanie wskazując na środki, które według nas najprędzej doprowadzą do tego. A więc:

Wydawca Baedeckera rozumie swój interes i chętnie da większy opis Krakowa i Galicyi jeżeli mu to straty materyalnej nie przyniesie, a raczej jeżeli na tem zarobi. A więc opisu takiego dostarczyć mu potrzeba, ale opisu dobrego, niewdającego się w szczegóły zbyt dawnej przeszłości, dla nas drogie i ważne, ale dla cudzoziemca obojętne. Należy zwrócić uwagę na najświetniejsze zabytki sztuki i architektury, pouczyć go popularnie jakie ma znaczenie kopiec Kościuszki, wyzyskać sławę marszałka francuskiego Poniatowskiego, aby przy sposobności dowiedział się, że nie był to tylko żołnierz napoleoński, ale obrońca rozbieranego narodu, zwrócić uwagę na bieżącą sztukę polską, napisać nawet o pomniku Mickiewicza, który dopiero ma stanąć, aby uderzyć w strunę patryotyczną i dać poznać jaką literaturę bogatą kraj nasz posiada. „Kopernik“ Matejki w Bibliotece powinien dostarczyć choćby 30-tu wierszy o nauce polskiej. Widok z Kopca Kościuszki niech zwróci uwagę na Tatry i wyrobi chęć ich poznania, Muzeum Czartoryskich, Biblioteka Jagiellońska. Muzeum Narodowe nie mówiąc już o Wawelu, ileż dla sprytnego autora takiej monografijki Krakowa dostarczyć mogą materyału do popularnego w kilku słowach przedstawienia naszej przeszłości i naszych praw nieprzedawnionych.

Ale trzeba to pisać jak powiadamy, sprytnie, mimochodem wtrącać to, co powiedzieć chcemy, a przedewszystkiem starać się zaimponować ogromem dzieł sztuki i zabytkami przeszłości. Nie zawadziłoby dodać kilka rycin, dobrego planiku miasta i bardzo dokładnego podania środków komunikacji, rozrywek, cen miejscowych i tym podobnych praktycznych wskazówek.

c. d. n.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu posłów polskich 15 kwietnia wieczór, przewodniczący Grocholski poddał pod rozprawy 3 wniosek komisyi Koła co do zmian w projektowanych ustawach opodatkowania wódki, który to wniosek brzmiał: „Kontyngent dla gorzelń rolniczych rozszerza się przez wydzielenie z kontyngentu całego 40 prc. precipuum na korzyść gorzelń rolniczych i podzielenie reszty według klucza 32 prc. dla gorzelń fabrycznych a 68 prc. dla gorzelń rolniczych. Należy się także starać o korrekturę rozdziału kontyngentu pomiędzy obydwie połowy monarchii, który został obliczony ze szkodą tej połowy monarchii.“

Wśród rozpraw, w których zabierali głos pp.: Szczepanowski, Grocholski, Rosenstock, Struszkiewicz, Jaworski, Rutowski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Chamiec. P. Szczepanowski postawił, jako poprawkę do drugiej części powyższego wniosku komisyi, wniosek następujący: „Koło uchwala wezwać rząd do ponownego obliczenia rozdziału kontyngentu między Węgrami a Przedlitawią na podstawie cyfr rzeczywistej produkcyi i z uwzględnieniem ilości faktycznych użytych do zaprawy wina.“

Po zamknięciu rozpraw, wniosek p. Szczepanowskiego odrzucono, a przyjęto bez zmiany powyższy wniosek komisyi Koła. Poczem wniosek p. Starzyńskiego, poparty przez: p. Chrzanowskiego i Jaworskiego, uchwaliło Koło zwrócić do komisyi dalsze jej wnioski, aby się zastanowiła, czy nie zaproponuje ich zmiany z powodu przyjęcia przez Koło takiej stopy podatkowej, jaka przez rząd zapropowaną była.

Komisya przedłożyła swoje zmienione dalsze wnioski na następnem posiedzeniu Koła 16 kwietnia wieczór, podwyższając żądane w nich zmiany ustawy z powodu przyjęcia przez Koło zaprojektowej przez rząd

POGADANKI KRAKOWSKIE.

I.

DZIECI.

Było to w miesiącu styczniu b. r. jednego z tych poranków na poły jasnych, na poły chmurnych a mroźnych, które następują po nocy mokrej, śnieżystej a błotnej, i tak wiernie cechują zmienną aurę naszej krainy podtatrzańskiej. Mimo dojmującego zimna goręcej niż w dnie inne bić zaczęło serce Krakowa — Rynek. Nie dziwno: wszak to niedziela: każdy starał się zapomnieć i o troskach całotygodniowych pogrzebanych wczoraj, i o nowych kłopotach czekających go jutro. Przy kościele Marjackim dorodne dziewuchy w jaskrawych stanikach i towarzyszący im rzeźkie parobki w białych sukmanach, podrzucając krakuski w górę z rozjaśnionemi twarzami opuszczali świątynię Pańską, spiesząc wesoło na „kubecki“ i ustępując miejsca swej starszej i arystokratyczniejszej braci kapeluszowej i surdutowej. Od Grodzkiej nadciągają miarowym krokiem w odświeżonych mundurach i płaszczach szeregi pobożnych wojaków, zbrojnych uśmiechem i nadzieją tych błogich roskoszy popołudniowych, jakie ich czekają w hali Sukiennic u boku wiernych im kucharek i pokojówek. Co za skoczny i miarowy krakowiak tej dzielnej „bandy“ pułkowej, która aż nad Sekwaną zdobyła złoty medal nagrody! Dźwięk jej poruszyłby nawet rytmiczne nogi paralityków biurowych, a cóż dopiero dziatwy brukowej, tych istnych Gavroche'ów krakowskich obdartych i brudnych, ale dziarskich, wesołych, patriotycznych, którzy rojami całemi z dumą a taktem marszowym wyprzedzają dzieci Marsa i jak szarańcza rozlatują się po Rynku, siejąc po drodze zgrozę i popłoch na orjentalnej giełdzie naszej z pod św. Wojciecha.

Nawet pod arkadami Sukiennic, od Siennej ruch się rozpoczyna, bądź ku wystawie Sztuk pięknych owej gromady estetycznych pionierów badających teren przedpołudniowy dla piękności niedzielnych; bądź finansistów koniakowych i mecenasów „kanapek“ u Remana.

A cóż mówić o drugiej stronie Rynku gdzie w oczekiwaniu corsa melomanów odbywa się corso ptaszników, usiłujących omylić czujność komisarza targowego i agentów policyjnych, a otoczonych różnobarwnym kordonem gołębiarzy lub gryzetek, emerytów i kawiarek polujących na czyżyka, szpaka lub kosa z marszem Dąbrowskiego.

Słowem wszędzie gwarno, świątecznie, strojno, wesoło.

W jednym tylko miejscu cicho i bezludnie. Z kapitelu Lipińskiego dwóch kolumn Sukiennic kamienne oczy niemych twarzy praojców i prababek naszych spoglądają ze spokojem na wir życia dzisiejszego na Rynku. O kilka kroków ztamtąd oparty o filar stoi również cicho i spokojnie czteroletni bosy chłopczyna z obnażoną główką i w kubraczku ubogim, bardzo ubogim. Zszyty on był widocznie z drelichowej spódnicy matczynej, płowej niby popielatej barwy, dziś jeszcze bardziej spłowiałej, a tu i ówdzie upstrzonej łatkami innej barwy, Bóg wie z jakiej i czyjej sukienki. Spodnie ubranie może było także niegdyś z mocnego drelichu, kiedy wyszło z fabryki i należało do pierwszego właściciela, ale dziś, pożal się Boże, powyżej kolanka dzieciny już dawno się przetarło i odsłania nagie ciało.

Bose nóżęta poczerwieniały od zimna jak skorupa raka w ukropie i jeno na stopie na wysokość drobnych paluszków biegł szlak ciemno popielaty błota, przez które snać musiało przechodzić chłopię z przedmieścia roztłukszy zmarzniętą powierzchnię kałuży. Teraz zaschło błoto, bo w mieście samem sucho i całą wilgoć nocną stężył, skropił i oczyścił przymrozek bez pomocy pachołków miejskich.

Sucho więc i zimno w Krakowie. Niejednemu ze starszych, a okrytych ciepłą odzieżą dreszcz przebiega po ciele, ale biedna dziecina stoi nieruchomo, skierowawszy jeno łagodne, niewinne oczęta w szyby Bazaru Krajowego. Wzrok tyle tylko może mówił, że tam po za tą szybą musi być ktoś, co dziecinę przyprowadził.

Ten i ów z rzadkich przechodniów zatrzymał się na chwilę przed dzieciną, spojrzał na nią z tą obojętną ciekawością, której nie podnieca i nie rozżarza niema, cicha nędza, i pomknął dalej w świat gwaru. Alboż to mało troski o siebie! Dwóch jeno czy trzech chłopaków terminatorów stanęło opodal i patrzyło na chłopczynę, jak się patrzy na zwyczajny a niezwykły w mieście pełzający gad po bruku. Ono biedne spojrzało też na nich przelotnie raz i drugi, przestąpiwszy z nogi na nogę na zimnej kamiennej posadzce, i znów patrzyło przed siebie wzrokiem, w którym nie wiedziałeś co masz czytać — czy nieczułość i zahartowanie niezwykłe w tym wieku dziecięctwa, czy niemoc tej w powiciu duszyczki, nie umiejącej się skarżyć i pożalić, czy nareszcie rezygnację, mówiącą: że jeśli ta, którą wyglądam nie pomoże, to cóż my!

. . . .

Opieki i miłosierdzia, łaskawi czytelnicy, dla tych którzy jej najbardziej potrzebują, a żądać i skarżyć się nie umieją!

Wszakże powiadają, że miłosierdzie cechą ludzkości, właściwą tylko ludziom i odróżniającą ich od innych istot.

Rzeszów tylekroć mniejszy i uboższy od Krakowa roztoczył opiekę nad dziećmi. Istnieje tam już oddawna „Towarzystwo przyjaciół dzieci“. Ze sprawozdania ogłoszonego przez „Tygodnik Rzeszowski“ dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy już obecnie 137 członków i miało w ubiegłym roku przeszło 611 zł. r. dochodu, zaopatrzywszy z niego 159 dzieci ubogich w odzież, bieliznę, obuwie i książki.

Szkoda jeno, że nie może jeszcze rozwinąć działalności swojej w szerszych kierunkach, a zmuszone ograniczyć się do jednego: udziela ono opiekę materjalną i to przeważnie dla dzieci, uczęszczających już do szkoły.

W Krakowie taka opieka niejednokrotnie była podejmowana, a od paru lat najlepiej zorganizowano na Kaźmierzu dla dzieci izraelickich, zaopatrywanych gorliwie w nieodzowne potrzeby do życia materjalnego.

Dzieci jednak nieszkolne napróżno dotąd wyczekiwały pomocy. Młodsze wyglądały jej z niemą rezygnacją od ubogich matek, Jak owa dziecina w Sukiennicach, starsze rozgrzewały i kształciły ducha swego tylko w świątecznych echach społeczeństwa jak owe łobuzy niedzielne, maszerujące przed muzyką wojskową.

To mało, bardzo mało, to nie wystarcza, nawet pomimo zakładu ks. Siemaszki. Uczuto już jednak braki i choć częściową potrzebę zaradzenia onym. A dowód w rozprawach i wnioskach, jakie postawiono na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Pedagogicznego w Krakowie, a mianowicie: wniosku p. Zółtowskiego, o roztoczenie opieki nad dziećmi w miejscach publicznych, oraz wniosek p. Filińskiego: 1) o wybranie komisji kontrolującej nad wydawnictwami dla dzieci, i zaznajomienia publiczności czasopismami z wartością książek na podarunki dzieciom dawane; 2) uproszenia Stowarzyszenia oświaty ludowej, ażeby ono zajęło się urządzaniem publicznych odczytów dla publiczności przedmieść — o obowiązkach względem dzieci w kierunku wychowania fizyczno-moralnego.

—n. G.

(c. d. n.)

POGADANKI NAUKOWE.

V.

Teorja dra Mackenzie.

Choroba dzisiejszego cesarza niemieckiego, z jej wielokrotnemi fazami, budzącemi naprzemian to nadzieję ocalenia, to znowu obawę katastrofy, od roku już prawie skupia na sobie uwagę wszystkich sfer i wszystkich krajów.

Wielkiego znaczenia politycznego dla zajmujących się sprawami publicznemi, ciekawa dla specjalistów pod względem medyczno-patologicznym, zaprząta również, pomimo różnic i niechęci plemiennych, wszystkich niepozbawionych współczucia dla wszelkiego cierpienia.

W niezliczonej ilości dzienników obu półkuli nie ma też chyba ani jednego, któryby pragnącym bezprzestannie nowych wieści czytelnikom, nie podawał każdodziennie jej przebiegu i rozmaitych opinji, a wraz z tymi szczegółami, mającymi związek z osobą dostojnego pacjenta, wiadomości, odnoszących się do otaczających go osób.

Wskutek takiego zainteresowania się. prasa rozniosła szeroko po świecie nazwiska kilku lekarzy, którzy, jakkolwiek zajmowali wysokie stanowisko w nauce, dotychczas przecież znani byli tylko w kołach specjalistów, lub osób potrzebujących ich pomocy.

Największy przecież rozgłos zyskał sobie dr. Morel Mackenzie... Jego śmiała i wypowiedziana stanowczo wbrew zdaniu wszystkich innych konsultantów djagnoza choroby, jego walka, jaką dotąd jeszcze staczać musi z kolegami niemieckimi, odmawiającymi mu nawet kompetencji, wyrobiły jego nazwisku i jego pracom sławę, sięgającą do najodleglejszych zakątków ziemi. Okoliczności te skłaniają i nas do zajęcia się osobą znakomitego laryngologa, a mianowicie jego książką wydaną w Londynie, pod tyt.: „Hygiena organów głosowych.“ Sądzimy, iż krótkie sprawozdanie z tej pracy, stanowiącej podręcznik dla śpiewaków i mówców, nie będzie bez interesu dla czytelników „Kurjera.“

Wychodząc z zasady, iż jak wykształcony malarz powinien być obeznany z budową oka, tak śpiewak i mówca, dla zrozumienia wskazówek hygienicznych, nie może się obejść bez znajomości anatomji i fizjolo-

stopy podatkowej, wyższej niż ta którą początkowa komisya proponowała. Mianowicie, jako czwartą zmianę ustawy, komisya wniosła, aby pojęcie gorzelń rolniczych rozszerzyć do tych gorzelni, które wyrabiają do 8 hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach, w których zabierali głos: pp. Grocholski, Abrahamowicz, Struszkiewicz, Rutowski, Romaszkan, Skarszewski, Czajkowski Władysław, przyjęto ten wniosek komisyi.

Co do wymiaru bonifikacyi dla gorzelń rolniczych, komisya wniosła, aby z podatku od wyprodukowanego spirytusu, opuszczono gorzelniom rolniczym, wyrabiającym dziennie do 3 hektolitrów alkoholu 22 prc. podatku, to jest 7 złr. 70 ct. od hektolitra; gorzelniom rolniczym, wyrabiającym od 3 do 5 hektolitrów dziennie, opuszczano 17 prc. podatku, to jest 5 złr. 95 ct. od hektolitra; zaś wyrabiającym dziennie od 5 do 8 hektolitrów, opuszczano 12 prc. podatku, to jest 4 złr. 20 ct. od hektolitra.

Natomiast p. Grocholski wniósł, aby pierwszej kategoryi gorzelniom opuszczano podatku 20 prc. to jest 7 złr. od hektolitra; gorzelniom drugiej kategoryi 15 prc. to jest 5 złr. 25 ct., trzeciej kategoryi 10 prc. to jest 3 złr. 50 ct. od hektolitra. Zaś p. Romaszkan żądał, aby pierwsza kategorya gorzelni miała opust 25 prc. druga 20 prc. trzecia 15 prc.

(Dodać tu winniśmy uwagę, iż rząd proponował dla pierwszej kategoryi gorzelń wyrabiających tylko do 2 hektolitrów dziennie, opust 3 złr. od hektolitra; dla drugiej kategoryi 2 złr., a dla trzeciej kategoryi 1 złr.; lecz do tej ostatniej kategoryi gorzelń liczył tylko wyrabiające do 7 hektolitrów alkoholu czystego dziennie). P, Lewicki postawił poprawkę do wniosku komisyi, aby do drugiej kategoryi gorzelń policzyć te, które wyrabiają od 3 do 6 hektolitrów alkoholu dziennie.

Po rozprawach w których zabierali głos, oprócz powyższych wnioskodawców, także pp.: Struszkiewicz, Czajkowski Alfons i Rutowski, przyjęto wnioski komi misyi z poprawką Lewickiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Wilna piszą do nas: „Obchodząca nas najżywiej sprawa rokowań Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim, podług mniemań tutejszych jest tylko chwilowym wynikiem ogólnej sytuacyi politycznej. Być może, iż rokowania te przyniosą jaką ulgę kościołowi, nie przesądzamy ich wszakże, mając przed oczyma fanatyzm schizmatycki i nienawiść rządu do wszystkiego co katolickie. Gdyby jeszcze fakta przekazane historyą stwierdzały, że Rosya zobowiązań swoich dotrzyma, być może, iż nastąpiłaby choć chwilowa ulga w prześladowaniu katolicyzmu i opłakany stosunek rządu do kościoła odmieniłby się choć na czas jakiś. O uszczerbek w interesach naszej narodowości przez układ z Rosyą jesteśmy spokojni, mając niedawno dowód postąpienia Stolicy Apostolskiej w sprawie irlandzkiej. Wprawdzie w sferach rosyjskich głośno rozpowiadają, że rząd szuka umowy dla siebie korzystniejszej od ostatniego traktatu z r. 1883, ale czyż możemy przypuszczać, aby w Watykanie nie kierowano się tradycyjną pieczołowitością o los tych, którzy idąc wzorem pierwszych Chrześcian, cierpią prześladowanie, niejednokrotnie krwią zadokumentowane. Ze spokojem więc przyjmujemy niepokojące alarmy, demaskujące tylko intencye rosyjskiego rządu...

Stosunki obecne Kościoła na Litwie, charakteryzować może drobiazgowy fakt zastępujący: Oto jeden z proboszczów gub. Wileńskiej został oskarżony o lekceważenie osoby carskiej, na tej podstawie, że nakazane nabożeństwo w dzień wstąpienia na tron cara 14 marca, odprawił nie przy głównym ołtarzu, a to dla tego, że z powodu pogrzebu, który się miał odbyć przed 14 marca, lecz niespodziewanie odłożonym został, kościół był kirem przybrany; niweczyć zaś wszystkich przygotowań dla pogrzebu poczynionych zaiste racyi nie było. W to władza nie raczyła wejść, że proboszcz się radził w tej sprawie jednego urzędnika, który mu oświadczył, że może być spokojnym, bo nie ma rozporządzenia, które wyraźnie nakazywałoby nabożeństwo za panującego przy wielkim ołtarzu odprawiać. Jak się ta sprawa zakończy, przewidzieć trudno, ale rzecz jasna, że sprawiedliwości oczekiwać i w tym razie nie należy.

Warszawa. (Kor. Kurj. Krak.) Nowy zapęd rusyfikacyjno-obdzierczy pojawił się w postaci rozporządzenia pana pełniącego obowiązki naszego oberpolicmajstra. Mianowicie pan ten nakazał, aby wszyscy kupcy, przemysłowcy, restauratorzy itp. przedstawili w ciągu dni trzech do cenzury policyjnej napisy, jakie mają zamieszczone na szyldach, zawieszonych nad sklepami i zakładami. Jak wiadomo, u nas oddawna już wszystkie szyldy obowiązkowo posiadać muszą obok polskich, napisy rosyjskie, policya pilnuje tego surowo i najbiedniejszy nawet sklepikarz, który zdobyć się może zaledwie na kilka cali kwadratowych blachy, z trwogą pilnuje, aby malarz nie pominął mu czasem przypadkowo rosyjskiego napisu. Oczywiście p. pełniącemu obowiązki oberpolicmajstra doskonale o tem wiadomo, ale wiadomo mu także, że jego podwładni czynownicy, aby służyli gorliwie carowi, potrzebują koniecznie łapówek, a dalej, że w ostatnich czasach, z przyczyny ogólnej biedy w kraju, nader rzadko tą drogą zasilali swoje kieszenie. Otóż p. pełniący obowiązki oberpolicmajstra, jako zwierzchnik dbały o gorliwość służby i los swoich podwładnych, pośpieszył wydać powyższe rozporządzenie, które ani wątpić nie można sprawi oczekiwany skutek. Kupcy nasi i przemysłowcy przedstawiać będą w cenzurze policyjnej kopje swoich napisów na szyldach a zarazem nieomieszkają dla „świętej spokojności“ wsunąć w łapę po kilka rubli p. czynownikom, aby tylko otrzymać od nich poświadczenie, że napisy na szyldach mają w „porządku.“

Bodaj to rządy moskiewskie!

Z Poznańskiego piszą do nas:

„Władze rządowe wysilają się teraz na różne prześladowania polszczyzny i katolicyzmu, jakby obawiały się, że niedługo już posługiwać się będzie im dozwolone systemem obecnym. Religijne książki i książeczki polskie w duchu katolickim pisane, rugowane są z bibliotek szkolnych i codzień dzienniki nasze przepełnione są głosami oburzenia na tę bezwzględność i samowolę władz. W ostatnich czasach również władze wojskowe starały się stanąć do jednego szeregu prześladowczego z władzami policyjnemi. Mianowicie nakazały oficerom landwery, a więc obywatelom całkiem niezależnym pod względem cywilnym, aby natychmiast donosili, czy i kiedy znajdowali się na wiecu, na który wzywano rodziców polskich, aby dzieci swe we własnym domu po polsku uczyły. Takiego rozporządzenia do tej pory bezwątpienia nigdzie jeszcze nie ośmielono się wydać.“

Wielka własność ziemska w W. Ks. Poznańskiem. Obecnie znajduje się w W. Ks. Poznańskiem 72 wielkich właścicieli dóbr ziemskich, z których każdy posiada 3.000 albo więcej hektarów ziemi. Ogółem posiadają ci właściciele około pół miliona hektarów; z tego wypada na Niemców 284.000 hektarów, na Polaków 212.000 hekt. Stosunek ten przed niedawnym jeszcze czasem był odwrotny. Największy majątek ziemski (39.389 hekt.) posiada ks. Thurn i Taxis, którego ród otrzymał księztwo Krotoszyńskie w zamian za monopol poczty; księztwo to jest lennem, dziedzicznem w linii męzkiej. Następuje fiskus z 33.426 hekt., dalej ks. Hohenzollern z 29.611 hekt., i komisya kolonizacyjna z 27.260 hekt. Największe majątki w ręku Polaków zostające są: Przygodzice ks. Radziwiła z 15.668 hekt. i Rydzyna, majorat książąt Sułkowskich z 13.121 hekt. Z prywatnych właścicieli ziemskich Niemców największy majątek posiada Kennemann, a mianowicie 12.662 hekt.; do cesarza niemieckiego, jako prywatna jego własność, należą następujące majątki: Chwałkowo, Chocicza, Zarków, Palczyn i Targowa Górka, ogólnej objętości 6.516 hekt. Z niemieckich książąt udzielnych posiadają dobra ziemskie w W. Ks. Poznańskiem: ks. Ernest sasko-altenburski, wielka księżna sasko-wejmarska (dobra Racot i Stęszewo, należące dawniej do króla hollenderskiego), ks. Ernest sasko-koburski, wielka księżna badeńska, ks. Anhalt i ks. Henryk XIII Reuss. Z arystokracyi niemieckiej właścicielami wielkiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem są: ks. Biron Kurlandzki, ks. na Pszczynie (Pless) i hr. Stolberg-Wernigerode. Z rodzin polskich największe posiadają majątki ziemskie następujące rodziny: Skórzewscy (Lubostroń i Czerniejewo), Kwileccy (Oporowo, Kwilcz, Dobrojewo), Zółtowscy (Czacz, Ujazd, Niechanowo), Gąsiorowski (Bytyń). Co się tyczy pieniężnej wartości ziemi, pozostajacej w ręku największych właścicieli, pownych co do tego danych postawić żadną miarą nie można, ponieważ stopień obdłużenia pojedyńczych majątków bardzo jest rozmaity, po części nadzwyczaj znaczny. Wskazówką wartości, jaką posiada ziemia sama w sobie w W. Ks. Poznańskiem, podają ceny, które płaciła za zakupione majątki komissya kolonizacyjna. Podług tego wypadnie przeciętna cena hektara na 588 marek, czyli morg magdeburski na 147 marek. Jednakowoż zauważać można bezustanny spadek cen ziemi. Spadek ten obliczyła dla lat ostatnich dyrekcya ziemstwa (Landszafty) na 25 prc., a mimo to kierunek zniżkowy z dniem każdym się zwiększa. Faktem jest również, że wielkie nawet majątki pokryć nie są w stanie same z siebie kosztów gospodarowania, lecz wymagają nieustannych a znacznych dodatków, chociaż gospodarstwa wielkie w Poznańskiem stosunkowo jeszcze największe przynoszą dochody.

Mały feileton.

O sztuce w zastosowaniu do rzemiosł.

(Szereg pogadanek).

I.

Unia francuzka sztuk ozdobniczych i jej działalność.

Istnieje we Francyi potężne stowarzyszenie, które postawiło sobie za zadanie zachować artystyczną tradycyę w rzemieślniczej i przemysłowej produkcyi, i utrzymać hegemonię francuzką we wszystkich gałęziach narodowego wyrobnictwa. Stowarzyszenie uznane przez rząd przed kilku laty jako należące do użyteczności publicznej, co mu daje przywilej być osobą cywilną, nabywać, dziedziczyć, etc. powstało ze zjednoczenia dwóch towarzystw odrębnych i nosi urzędową nazwę: „Unii centralnej sztuk ozdobniczych“.

Od lat dwudziestu Unia centralna pracuje nad podniesieniem poziomu przemysłu artystycznego i nad rozszerzeniem nauki rysunku. Rysunek bowiem, który wielki malarz Jngres, nazwał słusznie sumieniem sztuki, jest także podstawą, rdzeniem wszystkich wyrobów stojących w jakimkolwiek związku ze sztuką. Tylko wtedy gdy robotnicy będą umieli rysować jak artyści, wyroby wychodzące z ich warsztatów będą miały wartość artystyczną.

Ażeby rozszerzyć zamiłowanie do rysunku w ludności robotniczej francuzkiej i przekonać wszystkie klasy narodu o niezbędnej potrzebie artystycznego wykształcenia mas, Unia nie szczędziła żadnych prac, starań, kosztów i zabiegów. Nie tylko, że należy przyklasnąć obu rękami temu co zrobiła w wielu kierunkach, ale zdumieć się nad już osiągniętemi rezultatami.

Pierwszą myślą Unii sztuk ozdobniczych było założenie wielkiego muzeum sztuk w zastosowaniu do przemysłu i zgromadzenie pod jednym dachem wszystkich najznakomitszych okazów stolarstwa, snycerstwa, ślusarstwa, brązownictwa, jubilerstwa, rytownictwa, ceramiki, tkanin i tej nieskończonej liczby innych rodzajów artystycznego wyrobnictwa. Wprawdzie Paryż posiada znakomite muzeum przedmiotów tego rodzaju: jest to muzeum Cluny. Ale jest to wyłącznie zbiór historyczny, mieszczący nieoszacowane modele średniowiecznej produkcyi; nie jest on jednak w stanie dać robotnikowi współczesnemu żadnych danych o teraźniejszym stanie produkcyi, ani zapoznać go z modelami najrozmaitszych nowych procederów, metod i wynalazków. Trzebaby ram i innych i obszerniejszych. Unia centralna miała przed oczami świetny ideał, który równocześnie urzeczywistniony został w sąsiedniej Anglii. Francya nie posiada ani dość kapitałów ani dość wytrwałości i inicyatywy, aby stworzyć pierwsze owo nieporównane „South Kensington Muzeum“. Dała inicyatywę, rzuciła ziarno i choć wyprzedzono ją gdzieindziej, zasługa jej nie mniejsza mimo tego.

Nie mogąc od razu założyć wielkiego, całkowitego muzeum sztuk ozdobniczych, Unia ograniczyła się do otworzenia cząstkowego; nie mając swego własnego gmachu do pomieszczenia swych zbiorów, korzystała z gościnności w rządowych gmachach. Nie ma oddziału wyrobnictwa, któryby nie był tam przedstawiony w znakomitych okazach. Nie tylko, że Unia zakupuje ciągle artystyczne przedmioty, ale posiadacze cennych zbiorów pożyczają jej na czas jakiś swych kolekcyj; ten wystawia swe makaty, ten rzeźbione meble, ten wachlarze, ten kryształy, ten skóry złocone, tłoczone, itp. Dla każdego rzemieślnika i przemysłowca jest tu materyału, wzorów i nauki podostatkiem.

Obok tego stałego muzeum sztuki ozdobniczej, będącego dotąd w zarodku, Unia centralna urząda co drugi rok specyalną wystawę jednej lub kilku gałęzi artystycznego wyrobnictwa. Przed kilku laty urządziła wystawę przedmiotów metalicznych, żelaza, stali, miedzi, srebra i złota. Ostatnim razem miała 10-tą z rzędu wystawę, obejmującą trzy oddziały: drzewa, tkaniny i papier. Jak wszystkie poprzedzające tak i ostatnia mieściła w sobie dwa oddziały: oddział archeologiczno-historyczny, gdzie były umieszczone w chronologicznem porządku wszystkie najznakomitsze okazy w danym kierunku — i oddział nowoczesny, gdzie fabrykanci i rzemieślnicy francuzcy obecni produkowali się z najcelniejszemi wyrobami swojemi.

Głownem zadaniem Unii było od samego początku krzewienie studyów rysunku. Przed kilkunastu laty nie tylko że nie było, we Francyi oddzielnych szkół rysunkowych, ale nawet wykład i nauka rysunku były uważane po gimnazyach za przedmioty drugorzędne, dodatkowe, zbyteczne; w szkółkach elementarnych nie nauczano rysunku zupełnie. Za inicyatywą Unii centralnej wygotowano cały plan systematyczny nauki rysunku. Plan ten obejmował nauczanie rysunku w szkołach elementarnych, w szkołach normalnych, w kollegiach i liceach, i organizacyę szkół rysunkowych specyalnych po departamentach i w stolicy. Rząd uznając za nieposzlakowany plan, przyjął go prawie w zupełności za swój i wprowadził go w czyn. Jeżeli tedy obecnie w całym hierarchicznym rozwoju szkół francuzkich rysunek zajął przynależne sobie miejsce, zawdzięcza to propagandzie i wpływowi Unii. Muzeum pedagogiczne rysunku, utworzone przez ministra oświaty wzbogacone zostało darami Unii; przeszło dwieście muzeów rysunkowych dla szkół, obejmujących najrozmaitsze modele, utworzone zostało w ciągu ostatnich lat kilku. Inspektorowie z ramienia rządu objeżdżają ciągle kraj dla przekonania się o ile wykłady po szkołach odpowiadają programatowi postawionemu przez Unię i przez rząd. Wszystkie drugorzędne miasta francuzkie posiadają obecnie bezpłatny kurs rysunku dla robotników, czeladników i dla młodzieży szkolnej. W miastach departamentalnych są szkoły rysunkowe wyższe, posiadające wszystkie zasoby do wykształcenia zdolnych robotników; przy szkołach tych znajduje się rodzaj muzeum, zaopatrzonego w modele architektoniczne, anatomiczne, stereotomiczne, w gipsowe odciski arcy-

---

gji organów głosowych, dr. Mackenzie daje na wstępie swej pracy anatomiczny opis krtani i uzupełnia go uwagami fizjologicznemi. Budowa tych organów jest bardzo prosta. Dwie cienkie i sprężyste błonki, zwane strunami głosowemi, przyczepione do wewnętrznej powierzchni chrząstek, rozciągnięte są w krtani poprzecznie. Przy spokojnem oddychaniu, struny te leżą luźno na ściankach krtani, formując pomiędzy sobą otwór, przez który swobodnie przechodzi powietrze. Ale, skoro tylko chcemy wymówić jakąkolwiek zgłoskę, lub wydać ton jaki, to obie struny w tejże chwili natężają się i zbliżają ku sobie tak, iż między jedną a drugą tworzy się wązka szczelina. Wypchnięty z płuc strumień powietrza, przeciskając się przez szczelinę, wywołuje drganie strun napiętych, a od liczby tych drgań zależy wysokość tonu. Wiadomo, iż są głosy obejmujące nawet trzy oktawy, a wprawny śpiewak obok tonów kolejnych, może wydawać wiele przejściowych, których fortepian wydać nie jest w stanie. Obfitość tych tonów zależy od skurczu mięśni krtaniowych, wywołujących z swej strony pewien odstęp pomiędzy chrząstkami i obu końcami natężonych strun. Wola i wyobrażenie o rodzaju tonu, wywołują bezpośrednio skurcz mięśni, odpowiednio zaś modyfikowana jego siła daje możność wydobywania z organów głosowych najsubtelniejszych odcieni, które tak zachwycają w głosie Patti, Kochańskiej i innych znakomitych śpiewaczek.

Wywołane przez drganie strun głosowych fale wypieranego z krtani powietrza, ulegają pewnym zmianom pod wpływem organów, przez które następnie przechodzić muszą, a mianowicie jamy nosowej, ustnej i następnie organów, posiadających również własności drgania, jak język, języczek, policzki i wargi, mogących z swej strony zmienić także tak zwaną barwę tonu; wskutek tego każdy głos posiada nietylko właściwą indywidualną cechę, ale i nieskończoną liczbę odcieni dźwięków, o czem łatwo przekonać się może każdy, śpiewając jednym tonem pięć głównych samogłosek.

Każdy śpiewak posiada swoją skalę głosu, poza którą, przy zachowaniu tego samego sposobu wydawania go, przekroczyć nie może. Doszedłszy do najwyższego tonu swej skali, musi zmienić mechanizm wydobywania go z siebie, t.j. przejść do innego rejestru. Rejestry te, znane pod nazwą głosu piersiowego, gardlanego i fistułowego, różnią się między sobą nie tylko rozciągłością swoich skali, ale i barwą tonu.

Ciekawy jest rozdział, w którym dr. Mackenzie rozbiera krytycznie rozmaite teorje o tworzeniu się rejestrów głosowych i na podstawie bardzo obfitego materjału, rozwija w tej kwestji system własny; według niego istnieją tylko dwa rejestry, mianowicie głos piersiowy i gardlany.

Mackenzie za pomocą laryngoskopu badał, w całej ich skali, przeszło 400 głosów rozmaitych śpiewaków i śpiewaczek, między któremi były znakomitości takie, jak Nilson, Albani i inne. Obserwacje te przekonały go, że szczelina głosowa u tenorów zostaje otwartą aż do tonu *c*, u sopranów do *g*; od tego tonu chrząstkowe końce strun głosowych stykają się już z sobą, a przy usiłowaniu wydania jeszcze wyższego tonu, brzegi tych organów zamykają się na coraz dłuższej przestrzeni, pozostawiając nakoniec bardzo krótką szparę formy eliptycznej. Możność wydawania wyższego tonu zależy więc, jak to zresztą wiadomo z fizyki, od stopniowego skracania aparatu drgającego.

Po tych uwagach, które staraliśmy się przytoczyć w jak najzwięźlejszem streszczeniu, a które potrzebne były dla jaśniejszego zrozumienia przedmiotu, przystępujemy do drugiej części dzieła, traktującej o hygienie organów głosowych. Autor nie stawia w niej żadnych specjalnych przepisów, uważając, iż stosowanie się do zasad ogólnej hygieny, wystarcza tak dobrze dla śpiewaków, jak i dla każdego innego człowieka. Podstawą jego uwag w tej części pracy jest zasada „vox sana in corpore sano“.

Spiewak, mający głos już wyrobiony i w pełnym rozwoju, nie powinien nigdy zmuszać się do śpiewania, skoro czuje. iż z jakichkolwiekbądź powodów, nie jest usposobionym. Troski o utrzymanie zdrowia nie należy posuwać aż do odmawiania sobie przyjemności życia, owszem, używanie ich w granicach właściwych, jest koniecznością. Przykrości domowe i wybuchy namiętności wywierają na głos wpływ wielce szkodliwy. Spiewak nie powinien nigdy używać pokarmów korzennych, ani większej ilości napojów wyskokowych i tytoniu, zwłaszcza w zamkniętych, lub źle przewietrzanych pomieszczeniach, gdzie przesiąknięte wyziewami powietrze drażni krtań i jamę ustną. Ubranie powinno być luźne, aby organa oddechowe swobodnie funkcjonować mogły, nietylko podczas śpiewu, ale i w chwilach odpoczynku. Gorsety i wszelkie tym podobne szczegóły toalety, uważa Mackenzie za średniowieczne narzędzia tortur i czynniki najzgubniej oddziaływające na głos śpiewaczek.... Należy hartować szyję, o ile tylko jest to możliwem, a wielce skutecznym w tym względzie środkiem, jest używanie ruchu na świeżem powietrzu i wszelkich rozsądnych rozrywek, nawet polowania; lepiej jej bowiem od wpływów zimna i wilgoci zabezpieczać się szalem i ciepłem obuwiem, aniżeli w obawie zaziębienia, przesiadywać w zamkniętym pokoju. Zbyt staranne unikanie niepogody, czyni organizm wrażliwszym na wszelkie zmiany temperatury.

Liczne środki domowe i lekarstwa używane przez śpiewaków, nie mają znaczenia hygienicznego, ale też nie są szkodliwe. Wiara w tajemnicze działanie zimnego mięsa wołowego, kwaśnych ogórków, albo sardynek, może być policzoną do ekscentryczności. Niedawno wynaleziony ekstrakt powietrza włoskiego zwany „ammoniaphon; nie pomoże do wyrobienia dźwięcznego głosu temu, kto go nie posiada z natury.

Wiele powyższych uwag daje się zastosować i do mówców, z różnicą tylko punktu widzenia. Gdy bowiem śpiewać chcą tylko osoby obdarzone słuchem i głosem, mówić pragną ludzie wszyscy. Ponieważ zaś wielka liczba osób musi walczyć bądź z wrodzonemi, bądź już w późniejszym wieku nabytemi wadami organów głosowych, usunięcie więc takowych musi być głównem zadaniem przy pielęgnowaniu mowy.

Zapatrując się z punktu fizyologicznego, różnicy pomiędzy głosem i mową nie ma żadnej. Mowa obejmuje mniej więcej trzy do czterech tonów, a że wyrazistość jej i zrozumiałość zależy przedewszystkiem od wymawiania spółgłosek, to ostatnie zaś od stanu zębów, języka, podniebienia, nosa i warg, wady więc więc i choroby tych organów, są najczęstszym powodem niedokładności mowy. Mowa nie posiada rytmu cechującego śpiew, i gdy w tym ostatnim ton płynie bez przeszkody, jak rzeka po równinie, potok mowy spotyka na swej drodze rozmaite zawady, cieśniny skały, wyspy, na których powstają spółgłoski. Skomplikowany i trudniejszy do sformułowania rodzaj mowy, wymaga koniecznie starannego jej kształcenia.

Cwiczenie organów głosowych powinno rozpoczynać się od najmłodszego wieku, rozwój zaś następnie głosu silnego, daje się osiągać przez zabawę i pracę na wolnem powietrzu. Przyszły mówca powinien, jak syn Pantagruela, Gargantua, w kronice Rabelais'go, „crier comme tous les diables, pour s'exercer le thorax“.. Nauka śpiewu jest bardzo pożądaną pomocą przy nauce wymowy, a czyste i jasne wymawianie samogłosek, daje się osiągnąć tylko przez śpiew. Wpływ i przykład nauczyciela, oraz jego wprawa krasomowcza, mają większe znaczenie przy kształceniu przyszłego mówcy, aniżeli przy nauce śpiewu. Nie należy nigdy pozostawiać dzieci pod wpływem brzydkiej i prostackiej mowy służby, a w razie jakiegobądz zboczenia patologicznego, chrapliwości głosu, lub trudności wydawania go, które to wady mogą mieć swe źródło w zaburzeniach miejscowych lub nerwowych, wypada udawać się do porady lekarskiej. Wreszcie każdy mówca powinien posiadać.. wszystkie zęby.

Specjalna hygiena dla mówców polega przedewszystkiem na starannem wyrabianiu głosu, mającem większe znaczenie niż wszelkie jakiekolwiek środki. Oszczędzanie siły głosu, zwłaszcza w razie częstych i długich mów, potrzebniejsze jest dla mówcy, niż dla śpiewaka, któremu w pomoc przychodzą zwykle dość liczne pauzy, Wielu mówców, doświadczając wzruszenia lub obawy przed rozpoczęciem mowy, używa rozmaitych środków wzmacniających, wybór ich przecież jest rzeczą usposobienia i doświadczenia. Największa ich liczba, wybija. według tradycyjnego zwyczaju; szklankę zimnej wody. Po każdym większym wysiłku mówca powinien przyjmować pokarm obfity, wybór zaś takowego, jak również i napojów, nie różni się niczem od właściwego śpiewakom.

Jeżeli śpiew i mowa kształcone były starannie i według metody dobrej, w razie zaś jakichkolwiek zaburzeń chwilowych, użytą była właściwa pomoc lekarska, to tak mówca, jak i śpiewak, w dniach zdrowia nie powinni odmawiać sobie rozsądnych przyjemności życia.

Tylko tenor salonowy, kończy Mackenzie, stosuje się do przepisów hygieny trejbhauzowej, ale pamiętać należy, że nawet najsilniejsze organizacje niedługo mogą bezkarnie opierać się prawom przyrodzonym... Cz.

dzieł rzeźby, reprodukcye za pomocą rycin, fotografii itp. najznakomitszych obrazów i pomników.

Unia centralna chcąc się przekonać jak dalece publiczność korzysta z wykładów rysunku, popiera go wszelkiemi sposobami, z jednej strony naznaczając stypendya, nagrody, zapomogi jednorazowe i stałe dla wyborowych uczniów, z drugiej wyznacza konkursa dla tych, co się odznaczyli szczczególnie. Zeszłego roku przy wystawie sztuk ozdobniczych, Unia ogłosiła konkursowe nagrody następujące: za meble do pokoju sypialnego, za bogaty mebel, którego cena miała nie przewyższać 6,000 fr. i za bibliotekę. W oddziale tkanin bywają konkursowe nagrody za tapiserye, kobierce, firanki, obrusy, za ubiory, a w oddziale papierowym za wydrukowanie książki, za rycinę, fotografię, oprawę do książek i za papier do wyklejania pokojów. Ponieważ plan jest szeroki i robotnicy nie potrzebują się krępować żadnymi więzami, zatem można przypuszczać, że powoli będą w stanie wyrobić w sobie oryginalność stylu, przymiot, którego brakuje, przyznać trzeba, utworom współczesnym.

Dla uzupełnienia obrazu działalności Unii sztuk ozdobniczych, należy dodać, że otwarta w gmachu, który zajmuje, ma zbiory dla użytku publiczności.

Jest tam naprzód muzeum modeli we wszystkich oddziałach wyrobnictwa, z których każdy robotnik korzystać może bezpłatnie, a następnie jest tam biblioteka otwarta cały rok dla wszystkich, którzy chcą się kształcić w dziedzinie estetycznej. Biblioteka, zbiory rycin, sztychów itp,, wszystkie dzieła zbytkowe, ozdobione chromolitografijami i sztychami, za drogie dla kieszeni pracujących klas, znajdują się tutaj przed ich oczami i służą do ich użytku. Kilkuset czytelników i kopistów należących do warsztatów, fabryk i do szkolnej młodzieży, pokazuje jaki wpływ wywiera na te sfery, dla których jest przeznaczona.

Ale zbiory i książki są jedynie martwym materyałem, który nie dosyć mieć pod ręką; trzeba jeszcze umieć z nich korzystać, trzeba umieć w tym labiryncie artystycznych skarbów znaleźć nić Aryadny. Członkowie Unii, najznakomitsi profesorowie estetyki, literaci, artyści, badacze specyalnych oddziałów sztuki technicy, inżynierowie, dyrektorowie fabryk itp. miewają z kolei w regularnych odstępach czasu publiczne odczyty. Tłoczy się do nich publiczność i wpływ ich na rozwój umysłowy i artystyczny mas jest niezaprzeczony.

Obecnie liczba członków Unii centralnej wynosi przeszło 1000 i znajdujemy w ich gronie wszystkie znakomite osobistości świata przemysłowego i naukowo-artystycznego, równie jak wszystkich mecenasów i protektorów sztuki we Francyi.

Gdy się obejmie jednem syntetycznem spojrzeniem przebieżoną drogę i dokonane dzieło, gdy się spojrzy jednocześnie w przyszłość i pomyśli nad przedsięwzięciami, jakie ma to zacne stowarzyszenie przed sobą, nie można jak schylić czoło przed obywatelską ich pracą.

KRONIKA.

Arcyksiąże Wilhelm po odbytem śniadaniu wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu odjechał z Bonarki w dalszą podróż inspekcyjną.

Komitet obywatelski, złożony z reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego, zawiązuje się właśnie w celu uczczenia pamięci króla Kazimierza Wielkiego, z którego życia przypadają w najbliższych dniach dwie rocznice: koronacyi i urodzin. Komitet ten zająć się ma sprawą postawienia pomnika „królowi chłopów" w Krakowie, ponieważ dotychczasowe zbieranie składek na Kazimierzu ani nie odpowiada narodowej myśli, ani też nie wykazało rezultatu żadnego. Inaczej stanie kwestya, jeśli do tego wezmą się obywatele wszystkich wyznań. Wtedy pomnik Kazimierza W. nie będzie specyficznie „żydowskim" na Kazimierzu, lecz „polskim i narodowym".

Telegram. Jednoczesna prawie śmierć profesorów Wróblewskiego i Czyrniańskiego, była powodem otrzymania od rodziny tego ostatniego przykrego dla niej telegramu. Oto w dzień po pogrzebie śp. prof. Czyrniańskiego doszedł zmarłego profesora telegram z Petersburga tej treści: „Proszę złożyć w moim imieniu na grobie brata wieniec. E. Wróblewski."

Paszporty od mleka. Nowy ten wynalazek był brany wczoraj pod dyskusją na posiedzeniu komisji sanitarnej. Wnioskodawca pragnął, aby każda włościanka sprzedająca mleko była zaopatrzona w paszport od wójta, iż w zagrodzie jej nie panuje epidemja. Czysta niemożebność wprowadzenia w praktykę tego projektu, bo obejście tego przepisu żadnej nie robiłoby trudności, kazała członkom komissji przejść nad nim do porządku dziennego. Radzono w dyskussji, aby mleko z podejrzanych okolic było gotowane, ale przypomniano sobie, że ludzie jedzą również ser, śmietanę i... mleko kwaśne.

Wycieczka. Na dzisiejszem posiedzeniu Tow. Technicznego zaproponuje p. Kaczmarski wycieczkę członków Towarzystwa do Witkowic.

† Romuald Feliks Wsetecka, słuchacz IV. roku praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, aplikant w Archiwum krajowem krakowskiem, urodzony w r. 1866, rozstał się z światem 19. kwietnia b. r. w Krakowie. — Zmarły pozostawił za sobą szczery żal u swoich przewodników i kolegów, bo był uczniem niepospolitych zdolności i uczynnym kolegą.

† Otto Szafranek, urzędnik kolei północnej, przeżywszy lat 21, zmarł dnia 18 kwietnia b. r.

Zdzieracze plakatów. Od kilku dni szajka uliczników grasuje wieczorami (od 8 do 10 godz.) po ulicach naszego miasta i zdziera codziennie afisze i kartki na murach poprzylepiane, tudzież bilety na drzwiach mieszkań. Szczególnie ulica Jagiellońska pada ciągle ofiarą lekkomyślności tej szajki. Zechce też c. k. policya zająć się wyśledzeniem i ukaraniem tych swawolników.

Z „Sokoła." Wydział „Sokoła" ma niepłonną nadzieję, iż niebawem będzie mógł rozpocząć budowę własnego gmachu. Pertraktacye z magistratem o grunt są w pełnym toku. U Prezesa dra Stycznia są do nabycia akcye po 10 złr. niosące 4 prc. na cel powyższy przeznaczone. Niewątpimy, iż przyjaciele towarzystwa rozkupywać będą takowe.

P. Leon Rosner, aptekarz w Krakowie, złożył do rąk p. Prezydenta m. 50 złr. dla ubogich.

Sposób zabezpieczenia od wyblaknięcia przedmiotów umieszczonych w oknach wystawowych. Wiadomą jest rzeczą ile szkody ponosi każdy z kupców w skutek wyblaknięcia przedmiotów, wystawionych w oknie wystawowem. Ażeby się od tego uchronić, dostateczną jest rzeczą zafarbowanie szkła żółtym kolorem przez pociągnięcie szyb lakierem kopalowym.

Środek ten ochronny opiera się na teoryi, przypisującej siłę rozkładową farb tylko białym promieniom słonecznym i zaleca się łatwością wypróbowania.

Z teatru. Dyrekcya teatru da jeszcze tylko dwa popołudniowe przedstawienia; w nadchodzącą niedzielę daną będzie „Emigracya chłopska".

Z ogrodów. Reprezentanci świata roślinnego, zawstydzeni, że już zbyt często przyjmują łagodnego i milutkiego zefirka, w wielkim negliżu" przywdzieją lada dzień liberyę wiosny. Na to czekają z niecierpliwością restauratorzy, aby otworzyć gościnne swe ogrody dla publiczności. W ogrodzie krakowskim, choć oficyalne otwarcie nastąpi później, restauracya już czeka na gości. Właściciel urządził w tym roku „Skating Ring" arenę do jeżdżenia łyżwami kołowemi.

Promocya. Wczoraj otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim doktorat prawa p. Stanisław Zbyszewski, rodem z Buska, kandydat adwokacki we Lwowie.

Wczorajsza N. Reforma została akonfiskowaną za artykuł w sprawie gorzelnianej.

Tyfus plamisty, który w ciągu marca liczne zabierał ofiary, zelżał obecnie do tego stopnia, iż zaledwie kilku chorych znajduje się w szpitalu krajowym.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Zaraza na bydło. Gdy zaraza pyskowa i racicowa panuje tylko u bydła i ograniczył się obecnie do kilku miejscowści powiatów wschodniej Galicyi, zniosło Namiestnictwo galicyjskie rozporządzenie zabraniające ładowania i wyładowywania bydła i świń na stacyi kolei Karola Ludwika w Czarny.

Rzeszów 13 kwietnia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·—, żyta 4·50, jęczmienia 3·80, owsa 3·50, grochu 7·50, fasoli 8·90, tatarki 6·50, jagły 10·—, ziemniaków 2·50 za 100 klgr. siana 3·30, słomy 2·25, kopa jaj 1·20.

Targ zbożowy w Krakowie na Kleparzu dnia 17 kwietnia b. r.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 7·77, żyta od 5·25 do 5·60, jęczmienia od 5·10 do 5·75, owsa od 4·60 do 5·—, grochu od 7·— do 9·—, tatarki od 6·60 do 7·50, prosa od 5·50 do 6·50, fasoli od 8·— do 10·—, jagły od 11.— do 15.—, ziemniaków od 1·70 do 1·80, za 100 klg siana od 2.70 do 3·—, koniczyny od 3·60 do 4·—. słomy od 2·20 do 2·40, wyki od 6·25 do 6·50, koniczyny czerwonej od 32·— do 40·—, koniczyny białej od 22·— do 35·—, tymotki od 20·— do 33·—.

W sprawie podatku spirytusowego donosi Extrapost, że kluby prawicy popierać są gotowe następujące żądania: 1) podwyższenie bonifikacyj dla gorzelni rolniczych na 2, 3 i 4 zł.; 2) ograniczenie produkcji gorzelni kociołkowych przez skontyngentowanie pewnej ich części; 3) ograniczenie wolnego pędzenia wódki. Jeśli podkomitet dla podatku spirytusowego uchwali te żądania, natenczas muszą być przeprowadzone dodatkowe rokowania z Węgrami. Jako kompensatę żądać mają Węgrzy podwyższenia premii eksportowej.

Klub niemiecki uchwalił w sprawie podatku spirytusowego popierać następujące wnioski: 1) równy rozdział kontyngentu w Austro-Węgrzech; 2) zmiany względem postanowień o gorzelniach kociołkowych; 3) użycie części dochodu z podatku wódczanego na obniżenie innych uciążliwych podatków, ewentualnie przekazanie tejże części poszczególnym funduszom krajowym.

Pester Lloyd (Nr. 107) zamieszcza obszerny artykuł, zwrócony przeciw gorzelniom kociołkowym. Autor oblicza, że w samych Węgrzech jest przeszło 130.000 takich gorzelni, między któremi 125.000 pędzą wódkę z owoców, a 5.667 z produktów mącznych. Dopóki produkcja tych gorzelniczek pozostanie bez ograniczenia i kontroli i nie będzie z przyznaniem pewnych ulg do uiszczenia podatku pociągniętą, dopóty okażą się, zdaniem autora złudnemi nadzieje przywiązywane do nowej ustawy spirytusowej i cały przemysł gorzelniany Węgier zostanie zachwiany. Autor bierze zresztą głównie w obronę interesa gorzelni fabrycznych.

Rozmaitości.

Sypialnia cesarza Fryderyka jest mała, ale bardzo gustownie urządzona; sprzęty są z białego drzewa, kotary również białe z bardzo gęstej materyi, aby wstrzymywały zimne powietrze. Cesarzowi Fryderykowi mało los rzucił kwiatów szczęścia na drogę życia, więc ustraja sobie pokój kwiatami, które tak prędko wiedną, jak kwiaty szczęścia znikają.

Hugo hr. Radoliński. W Berlinie utrzymują, że wielki marszałek dworu, Hugo hr. Radoliński, wywiera duży wpływ w otoczeniu cesarza Fryderyka, i z tego powodu kilka słów mu poświęcimy. Hr. Radoliński, syn Władysława, szambelana króla Fryderyka Wilhelma IV, pochodzi z prastarej rodziny polskiej, osiadłej od dawna w Wielkopolsce i posiadającej tam znaczne dobra. Po ukończeniu nauk za granicą, hr. Hugo został sekretarzem poselstwa przy jednym z dworów książęcych we Włoszech, następnie był czas dłuższy radcą ambassady pruskiej w Konstantynopolu, wreszcie posłem w Weimarze. Ztąmtąd powołał go ówczesny następca tronu Fryderyk Wilhelm na marszałka swego dworu, i okazywał mu niejednokrotnie przyjaźń. Hr. Radoliński liczy lat 47; żona jego, córka podpułkownika angielskiego Wakefielda, zmarła w roku 1880. Z małżeństwa tego zostało dwoje dzieci: Alfred dziedzic dóbr Tule w powiecie Średzkim, zapisanych Radolińskim przez Bernarda hr. Potockiego, oraz córka Łucya. Podług korespondenta „Gazety Lwowskiej", hr. Radoliński, chociaż mówi biegle po polsku, mało utrzymuje stosunków z krajem rodzinnym, ci jednak. którzy go bliżej znają, twierdzą, że chętnie przyznaje się do narodowości polskiej.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie z lubością zaznaczają to charakterystyczne zjawisko, że w ogólnej rozprawie budżetowej żaden z polskich posłów głosu nie zabierał (przy końcu dr. Hausner wystąpił z interpelacją w sprawie przeszkód stawianych przez Starostów na sejmikach relacyjnych w Galicji, przyp. Red.) A taksamo zachowały się w ogóle wybitniejsze osobistości z prawicy.

Z przemówienia ministra Dunajewskiego wypada zaznaczyć podniesiony przez niego fakt, że co roku wzrasta liczba samoistnych przemysłowców, którzy zgłaszają się z podatkiem zarobkowym. W 1881 roku było takich zgłoszeń 713.000, a w 1887 r. liczba ta podniosła się 776.000, co minister uważa za polepszenie stosunków ekonomicznych. Na co organa lewicy odpowiadają, że to wzrost konkurencji; wzrasta tylko liczba drobnych przemysłowców, ale wielkich zmniejsza się.

Na wywód ministra skarbu, że w przeciągu czasu od 1881 do 1888 roku, wydatki netto podniosły się tylko o ośm miljonów, odpowiada jeneralny mówca lewicy Plener zapytaniem — jak sobie wobec tego wytłumaczyć fakt, że w tymże samym czasie procenta od długu państwowego wzrosły o jedenaście milionów? Nie po raz to pierwszy niemieccy posłowie zarzucali teraźniejszemu rządowi, że upośledza żywioł niemiecki i występowali z żądaniami stanowczego oparcia się wewnątrz państwa na żywiole niemieckim i zewnątrz ściślej jeszcze przymknąć ku Prusom. Echo tych długoletnich głosów odbiło się też i przy teraźniejszej rozprawie budżetowej, i znalazło wyraz swój w zdaniu i zarzucie jednego z posłów lewicy, który zawołał: „jesteśmy za polityką zachodnio-europejską, a owa słowiańska polityka (tj. niby rządowa) jest wschodnio-europejską."

W przeciwieństwie do tego, poseł młodoczeski Waszaty, potępiał sojusz austro-niemiecki, a domagał się dla Austryi sojuszu z Rosyą. Mowę jego pełną fałszywych założeń, wniosków i poglądów, niestety rozpowszechnionych między naszymi pobratymcami, podamy jutro w całości, a tymczasem zaznaczamy, że odpowiedź ministra Dunajewskiego w jednym i drugim była świetną i wogóle polityczna część mowy o wiele górowała wartością swoją po nad finansowym wywodem ministra skarbu.

Ciekawiśmy byli głosu dziennikarstwa rossyjskiego o austryackiej nowej ustawie wojskowej. „Pietierburgskija Wiedomosti" pierwsze się odezwały jak następuje: „Austro-Węgry kroczą ku maskowanej mobilizacyi. Pośrednie pomnożenie sił armii w austro-węgierskiej monarchii, zamierzane nowym projektem, nie jest pozbawione charakteru zagrażającego. Nowy ten środek będzie też prawdopodobnie tylko pierwszym krokiem w drodze całego szeregu zamierzonych „środków obrony". Zresztą w nadchodzącej nadzwyczajnej sesyi wspólnych delegacyi pokaże się, o ile rząd austro-węgierski zechce użytek zrobić z praw, których się teraz domaga od parlamentów".

W obec takiej mowy podejrzliwej, a więc nakazującej przezorność, dziwnie wygląda wiadomość rozsiewana w dziennikach berlińskich z nad granicy rosyjskiej, że rząd carski nie widząc już niebezpieczeństwa wojny, rozpuścił do domów żołnierzy drugiej rezerwy, będących w koncentrującej się armii w Królestwie kongresowem. To też w Berlinie i w Wiedniu z niedowierzaniem przyjęto powyższą wiadomość i odpowiedziano na nią przygotowaniami da nowej kampanii przeciw walorom rosyjskim.

Ambasador angielski w Petersburgu miał podług Gazety Kolońskiej próbować prywatnie za pośrednictwem rożnych osób blisko stojących dworu, — ażali nie da się pogodzić księcia Aleksandra Battenberskiego z carem. Odpowiedzi były wymijające, a Giers wprost odmownie odpowiedział.

Nie zapomnijmy, że to podaje Gaz. Kolońska inspirowana przez Bismarka.

Stan zdrowia cesarza Fryderyka stanowczo się pogorszył; już podobno żadne nowe rurki oddechowe nie wystarczają i katastrofy spodziewają się rychło, wbrew zdaniu lekarza francuskiego, który ją oznacza na przeciąg czasu od 3—9 miesięcy.

Wśród emigracyi bułgarskiej znów się przejawia żywszy ruch i agitacya, co spowodowało portę do wezwania władz tureckich, aby bacznie czuwały nad tymi ludzmi i przeszkadzały ich działaniu. Z telegramów już wiadomo że jedna banda usiadła była na statek w Salonice celem udania się do Bułgaryi i że władze tureckie pojmały już i osadziły ją w Adrianopolu. Składała się ona z 12 ludzi, pomiędzy nimi Mikołaj Mossewicz, Ilja Dymitri, Iław Petszkaw etc. Wszyscy byli zaopatrzeni w pasporta rosyjskie i wsiadali na statek francuskiego towarzystwa nawigacyjnego „Freycinet" — W Filipopolu ujawniła się także agitacya rusofilska. W nocy z 4 na 5 bm. poprzylepiano na rogach ulic proklamacye, wzywające do detronizowania „księcia-rabusia".

Monachijska „Allgemeine Zeitung." przypomina przepis ceremoniału przy dworze pruskim. odnoszącego się do zaręczyn księżniczek. Przepis ten brzmi dokładnie: „Skoro wystąpi odpowiedni konkurrent o rękę księżniczki królewskiego domu, a dostojni rodzice lub opiekunowie młodej pary dadzą pozwolenie na ich związek, następuje według starego obyczaju, najprzód w obecności najbliższych krewnych uroczyste przyrzeczenie małżeństwa, które jednak nie ma być trzymane w tajemnicy, lecz ogłoszone urzędownie, Właściwe zaręczyny obchodzą się nieco później. Radosny wypadek zaręczyn księżniczki podaje się do wiadomości całego kraju za pośrednictwem „Staatsanzeigora". Z powyższego wynika, że głowa rodziny królewskiej nie potrzebuje się w takich razach porozumiewać z najwyższą władzą państwa, a wypadek podobny, iżby kanclerz państwa opierał się małżeństwu księżniczki pruskiej, zdarza się po raz pierwszy.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 19 kwietnia. Badanie płuc u cesarza, dokonane przez profesora Leydena, wykazało rezultat ujemny.

Berlin 19 kwietnia. Lekarze bardzo zaniepojeni stanem Cesarza. Jak długo organizm jego wytrzyma, trudno orzec. Przedwczoraj powątpiewano, czy dożyje dnia dzisiejszego.

Berlin 19 kwietnia. Na dworze przykre wywołuje wrażenie niezgodność i nawet konflikty między niemieckimi a angielskimi lekarzami, oraz wiadomości o walce i intrygach „Gazety Kolońskiej" i prasy konserwatywnej przeciw Mackenziemu, który codziennie otrzymuje listy anonimowe z pogróżkami i zniewagami.

Paryż 19 kwietnia. Profesor Fauwel miał wczoraj na swojej klinice dokonać ekstyrpacyi krtani na pewnym chorym, którego cierpienia zupełnie są analogiczne z cierpieniem Cesarza niemieckiego. Fauvel przesłał do jednego z dzienników berlińskich opinję swoją o chorobie Cesarza. Podług niego Cesarz żyć jeszcze będzie 3—9 miesięcy.

Bruksela 19 kwietnia. Na konferencyi stronnictwa bonapartystycznego pod przewodnictwem księcia Wiktora Napoleona, uchwalono popierać dalej ruch boulangerowski, zwłaszcza w kierunku żądania rozwiązania Izby, natomiast zwalczać plebiscyt inscenowany na rzecz Boulangera.

Berno 20 kwietnia. Rada związkowa wydaliła ze Szwajcaryi członków „Socialnej Demokracyi" w Zurichu.

Bukareszt 20 kwietnia. Ruch chłopów rozprzestrzenia się; dotychczas obejmuje on powiaty Jaloniza i Izwor; chłopi żądają wszędzie podziału gruntów i zmiany istniejących kontraktów dzierżawnych.

Berlin 20 kwietnia. Następczyni tronu spodziewa się w ciągu paru tygodni rozwiązania.

Berlin 20 kwietnia. Na wczorajszem konsilium w którym i Leyden brał udział, skonstantowali lekarze mniejszą gorączkę, mimo to radzili jeszcze łóżka nie opuszczać.

Charlottenburg 20 kwietnia Gorączka zmniejszyła się dzisiaj w nocy, sen Cesarza jest spokojnym.

Berlin 20 kwietnia. Oddychanie było wczoraj spokojniejsze. Oddychanie, które dawniej 30 a nawet 40 razy na minutę się odbywało, zmniejszyło się do 28; jednak mimoto stan zdrowia cesarza jest poważnym. Siły cesarz według lekarzy gwałtownie nie traci, natomiast najbliższe otoczenie sądzi, że cesarz bardzo opadł na siłach.

Rzym 20 kwietnia. Osserwatore Romano, z powodu adresu ks. Sapiehy, pisze: Papież idealnym pragnieniom Polski nie uczyni zadość, bo przez to przeciwdziałałby swojemu planowi uzyskania napowrót władzy świeckiej. Papież z państwami się układa, ale układy dotyczą się spraw ściśle kościelnych. Polacy mogą być jednak pewni, że jeśli konkordat zostanie zawartym, to polakom w prawach ich nie uczyni uszczerbku.

Papież zmienił niektóre ustępy w przemowie ks. Sapiehy. Odpowiedź papieża ma zapewniać Polaków o jego łasce, i wezwać ich, aby mu ufali.

Licytacye.

Dnia 16 maja i 20 czerwca b. r. za każdym razem o godz. 10ty w gmachu C. k. sądu powiatowego w Rudkach realności wyk. hip. księgi gruntowej dla Kupnowic l. 171 objętej.

Na pierwszym terminie zostanie realność ta tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, zaś na drugim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną. Cena wywołania 1000 złr. Wadyum 100 złr.

Dnia 30 maja i 4 lipca b. r. o g. 10 rano licytacya w budynku sądowym w Rudkach realności po lk. 403 w Czajkowicach. Cena wywołania 200 złr. Wadyum 20 fl. w. a.

W Podgórzu w budynku sądowym odbędzie się dnia 15 maja 1888 r. i dnia 19 czerwca b. r., każdym razem o 10 przed południem, przymusowa sprzedaż realności pol. l. w. 8 w Woli Duchackiej położonej. Cena szacunkowa 990 fl wa. Wadyum 100 fl. Warunki i akt oszacowania są w sądzie Podgórskim do przejrzenia.

W gmachu c. k. sądu powiatowego w Kozowie zapowiedziana jest na 11 czerwca, godz. 10 rano sprzedaż przymusowa, za jakąkolwiek bądź cenę, realności wyk. hip. l. 179 gminy Swoboda objętej. Cena wywołania 300 fl. wa. Wadyum 30 złr.

Dnia 11 czerwca 1888 o g. odbędzie się w gmachu c. k. sądu powiat. w Kozowie sprzedaż przymusowa realności wyk. hip. ł. 50 gminy Kozłów objętej na jakąkolwiek bądź cenę. Cena wywołania 800 złr. Wadyum 80 złr.

Dnia 13 czerwca br. o godz. 10tej rano licytacya realności wykaz. hip. l. 204, 420 gminy Ceniów objętej, w gmachu c. k. sądu powiat. w Kozowie. Cena wywołania 300 fl. Wadyum 30 fl.

Przyjechali do Krakowa:

Grand Hôtel: hr. Szaszkiewicz z Rossyi, I. Polak kupiec z Trapawi, K. Heins z Kalisza, T. Bernacki z Teschen, K. Mach z Berna, R. Hildebrandt z Wiednia, T. hr. Mieroszowski z Królestwa, H. Cynkowski z Wolinia, W. Czarnowski z Kijowa, F. Gniewosz z Chmurowki, hr. Lasocka z Wiednia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

L.7226/88

Ogłoszenie licytacyi. 47 1—

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy nafty do oświetlania przedmieść miasta Krakowa w czasie od 1. czerwca r. b. do ostatniego maja 1889. odbędzie się w dniu 7 maja r. b. w biurze ekonomicznem Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętonych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr. a. w.

Deklaracye pisemne (oferty) jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty będą przyjmowane i rozpoznawane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach kancelaryjnych. Kraków dnia 14 kwietn. 1888 r.

Szlachtowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 19 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 —	105 —
Marki niemieckie	62 20	62 60
20-frankówki za sztukę	10 02	10 10
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 60	100 50
4½% „ „ „ „	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	89 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 50	87 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	86 —	91 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 —	20 —
„ Stanisławowa	— —	35 —
Warszawa. 17 kwietnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:

Wiedeń, 19 kwietnia 1888.

Renta wspólna pap. opod. 78·05 Akcye kredytowe 268·80, Dukaty 5·97

Berlin 19 kwietnia 1888.

Guldeny austryackie 160.15, ruble 166 90

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.